

Wskazówki praktyczne.

KLEJ DO ETYKIET. Rozpuszczamy w jednym naczyniu 200 części dekstryny we wodzie, w innym naczyniu 150 części gumy arabskiej, po rozpuszczeniu zlewamy razem i dodajemy roztwór, zawierający w 85 częściach wody 5 części gliceryny, 10 części cukru, 0,5 części kwasu salicylowego.

PLYN DO CZYSZCZENIA METALI. W 20 częściach wody rozpuszczamy 4 części mydła lojowego i do tego gorącego roztworu dodajemy 22 części mielonej i przesianej kredy krzemowej (t. zw. kieselskreibę) i 8 części proszku okrzemkowego. Po dokładnem zamieszaniu dodaje się 10 części kipiącej wody, zawierającej 5 części kwasu winnego lub szczawowego. Na końcu dodaje się 12 części spirytusu denaturowanego, w którym rozpuszczono 3 części lanoliny.

WESOŁY KĄCIK.

ROZRZUTNIK. Na podwórzu gra kałarynka. Pan Fajgielman rzucił monetę.

— Moryc, zwarjowałeś — woła żona — złotówkę rzuciłeś?

— Bądź spokojna, to była fałszywa złotówka.

— A nie mogłeś dać fałszywej pięciogroszówki, ty rozrzutnik?!

* * *

ZNA LEPIEJ. — Kobiety są o wiele wytrzymalsze na ból, niż mężczyźni.

— Kto ci to mówił? czy lekarz?

— Nie... szewc.

* * *

U LEKARZA. — Kazał mi pan, doktorze wysunąć język, a nie spojrzeć na pan nawet.

— To nie proszę pani. Chciałem tylko spokojnie napisać receptę.

* * *

KARA. Ojciec wybił synki i mówi: — Wierz mi, moje dziecko, że kiedy cię karzę — boli mnie to więcej jeszcze, niż ciebie.

— Tak! Ale nie w tem samym miejscu.

* * *

JAK W RAJU. Młoda para. Pobrali się z miłości. Kryzys daje się m srodze we znaki.

— Jak się wam powodzi, kochani, jak się czujecie? — pyta znajomy.

— Jak w raju!

— O, cieszę się bardzo!

— A tak, nie mamy w co się ubrać i spodziewamy się z dnia na dzień wyrzucenia z mieszkania.

* * *

ŻYJE W „PRZECIĄGU”. Goldkopf spotyka się z Nadelmanem.

— Co u ciebie słychać? — pyta Nadelman.

— Cóż ma być słychać? Ja ciągle żyję w przeciągu.

— Jak to w przeciągu? —

— Widziałś niema dnia, żebym nie otrzymał listu, w którym piszą: „Jeżeli pan w przeciągu trzech dni nie zapłaci to... i t. d.”.

* * *

HOJNY ZAPIS. — Słyszałem, że Bilasiński umierając wszystko co miał zapisał zakładowi dla sierot.

— To ładnie z jego strony. A czy dużo zostawił?

— Siedmioro dzieci.